Nr. 321 Kraków, Piątek 3 września 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 30 ctm., 2½ szyl. 70 ctm. amer.

Pojedyncze w Krakowie 6 h. z dostawą do domu 6 h.

Numer pojedynczy 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Odzyskanie Brodów. Marsz na Tarnopol.

Urzędowo donoszą dnia 2 wrzenia: **Wiedeń, 3 września.**

Na terenie wołyńskiego trójkątu twierdz podjęty pościg Rosyan czyni dobre postępy. Nasza wojska przekroczyły na szerokim froncie Styr w górę od Łucka.

Także w Galicyi wschodniej znajduje się nieprzyjaciel ponownie w odwrocie. Wojska generała Böhm-Ermollego wkroczyły do Brodów i posuwają się dziś na wschód od tego miasta przez granicę państwa. Północne skrzydło hr. Bothmera ściga Rosyan na drogach, prowadzących ze Zborowa w kierunku Założca i Tarnopola. Pobity nieprzyjaciel cofa się w kierunku Seretu.

Armia generała Pflanzera-Baltina odrzuciła Rosyan wczoraj wśród zaciętych walk przez wzgórza na wschód od dolnej Strypy. Wskutek tego został także front Dniestru aż do ujścia Seretu zachwiany i zmuszony do odwrotu. Poza rosyjskiemi pozycyami na granicy besarabskiej stoją liczne wsie w płomieniach.

C. i k. wojska, które walczą na północny wschód od Kobrynia, spędzają wraz z naszymi sprzymierzeńcami nieprzyjaciela zwolna w teren bagnisty górnej Jassiołdy.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Zdobycie zewnętrznych fortów Grodna.

Walki pod Białymstokiem i Prużanami. 5.700 jeńców.

Urzędowo donoszą dnia 2 września: **Berlin, 3 września.**

Grupa wojsk generała marszałka polnego von Hindenburga: Na linii Wilno—Grodno wzięto szturmem miejscowość Czarnokowale. Koło Merecza atak nasz czyni postępy. Na froncie zachodnim Grodna padła zewnętrzna linia fortów. Północno-niemiecka obrona krajowa wczoraj wzięła szturmem położony na północ od drogi Dąbrowo—Grodno fort „IV". Załogę w sile 500 ludzi wzięto do niewoli. Późnym wieczorem nastąpiło zdobycie położonego dalej na północny zachód fortu „IV A". Zdobycia dokonały wojska badeńskie. Wzięto 150 ludzi do niewoli. Inne forty wysuniętego na zachód frontu opróżnione zostały następnie przez Rosyan. Na wschód lasu białostockiego obsadziliśmy po krótkiej walce przejścia przez Swisłocz od Makarowiec, na północny wschód od Odolska, w górę. Wczorajszy ogólny łup tej grupy wojska wynosi 3.700 jeńców, 1 ciężkie działo i 3 karabiny maszynowe. Koło Osowca wykopano ponadto trzy zatopione przez nieprzyjaciela w bagnie ciężkie działa.

Grupa wojsk generała marszałka polnego ks. Leopolda bawarskiego: Wyjście z krańca północno-wschodniego puszczy Białowieskiej wczoraj wywalczono. Atakiem weszliśmy w nocy w posiadanie przejścia przez Jasiołdę w obszarze bagnistym na północ od Prużan. 1000 jeńców wzięto do niewoli. Odcinek Muchawca przekroczony został w pościgu na całym froncie.

Na południowo-wschodnim terenie wojennym: W pościgu dostało się wczoraj w ręce wojsk niemieckich przeszło 1000 jeńców i 3 karabiny maszynowe.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki artyleryjskie z Włochami.

Urzędowo donoszą dnia 2 września. **Wiedeń, 3 września.**

Położenie na włoskim terenie wojennym także wczoraj się nie zmieniło. Na froncie tyrolskim znajdują się pod działaniem nieprzyjacielskiego ognia działowego zamknięcia Tonali a na płaskowzgórzu Lavarone—Folgaria prócz fortyfikacyi także nasze punkty oparcia Monte Maronia i Monte Coston. Na karyntyjskim obszarze granicznym odparto słabsze włoskie ataki na Monte Perabla i przełęcz Bladner. Na froncie Pobrzeża trwają dalej walki działowe o średniej sile. Techniczne roboty nieprzyjaciela zniszczono skutecznie w kilku miejscach.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Klęska Rosyi.

Z Dumy.

(BK.). „Riecz" donosi o posiedzeniu **Dumy** z 26 sierpnia: Socyalny demokrata tow. Skobelew podczas omawiania ustawy w sprawie zaprowadzenia podatku dochodowego, oświadczył, że jest znanym faktem, iż rząd rosyjski w czasie wojny kraj zdezorganizował. Rząd nie ma już kredytu ani za granicą, ani u ludu rosyjskiego. Cała mądrość polityki finansowej rządu stanowi prasa do drukowania banknotów. Taka polityka jest identyczną z polityką fałszerzy monet. Spadek kursu rubla jest katastrofą, która spowodowała najgorszą drożyznę dla biednych.

Na ostatniem posiedzeniu mówili posłowie entuzyastycznie o rzekomym początku ery reform. Wprawdzie zaprowadzono reformy w Polsce, jednak dopiero wtedy, gdy cała Polska była zajęta.

Wprawdzie dano żydom wolność przesiedlania się, ale dopiero wtedy, gdy ich przymusowo przepędzono przez cały kraj. Takie reformy są obelgą dla całego kraju. Zaprowadzenie podatku dochodowego oznacza znowu uwolnienie właścicieli ziemskich od podatków. Za to nakłada się na wszystkie kulturalne warstwy podatki. Wszystko to nie stanowi reformy, tylko nowe środki władzy w rękach rządu. Duma już oświadczyła się, że **rząd kraj okradał i oszukiwał.** (Prezydent przywołał tu mówcę do porządku). Kraj jest rozczarowany. Kipi w nim święta wściekłość. Rząd do tego doprowadził, wychowawszy takich niesłychanych dezorganizatorów, złodziei pieniędzy państwowych i zdrajców. (Okrzyki na prawicy: Precz z nim! Odebrać mu głos!). Mówca otrzywał wreszcie po raz trzeci upomnienie.

32 członków partyi **nacyonalistycznej** Dumy pod przewodnictwem hr. Bobrinskiego wystąpiło z frakcyi i utworzyło liberalniejszą grupę, aby wraz z opozycyą współpracować dla dobra ojczyzny i wystąpić przeciw nowoutworzonemu czarnemu blokowi.

Z Rosyi.

„Korrespondenz Rundschau" donosi: Ewakuacyę **Petersburga** przeprowadza się w dalszym ciągu. Pałac zimowy cara i cały szereg innych budynków dworskich po usunięciu z nich wszystkich sprzętów, zamieniono na szpitale. Nastrój w Petersburgu jest bardzo przygnębiony. Niepokojące pogłoski krążą po mieście. Władze wojskowe występują bardzo ostro przeciwko rozsiewaczom takich pogłosek, jak i przeciw szpiegom. Dzienniki piszą, iż jest rzeczą widoczną, że ofenzywa niemiecka pod **Rygą** ma na celu Petersburg. Także bitwa morska w zatoce ryskiej świadczy, iż sytuacya jest poważna. Sprzymierzeni mają także liczebną przewagę, ponieważ 40% armii niemieckiej i 70% armii austryackiej walczy przeciwko Rosyi. Rosya spodziewa się, iż zima ocali ją od zupełnej klęski. Rozstrzygające walki rozpoczną się dopiero na wiosnę. Krytycy wojskowi piszą, iż utrata **Wilna** nastąpić musi już w najbliższym czasie; w mieście rozgrywają się straszliwe sceny. Ludność ucieka tysiącami. Wszystkich mężczyzn między 18 a 35 rokiem życia powołano natychmiast do służby wojskowej.

Pewien wyższy wojskowy rosyjski oświadczył, iż upadek twierdz rosyjskich rozpoczyna **nową fazę wojny.** Rosya jest teraz zmuszoną trzymać się defenzywy i należy się spodziewać, że żołnierze rosyjscy są dość silni, aby znieść przyszłe doświadczenia, jakie ich już w najbliższej przyszłości czekają. Wszystkie fabryki obrócono obecnie na wyrób **amunicyi.** Fabryki amunicyi z Warszawy, Rygi i Petersburga przeniesiono w głąb Rosyi.

Przywódca frakcyi socyalistycznej w Dumie poseł Czcheidze wniósł w Dumie interpelacyę, podpisaną przez posłów lewicy, w której dowodzi, iż w Rosyi zawsze jest tendencya zwalać winę w decydujących momentach na **żydów.** Podjudza się obecnie przeciwko żydowskim żołnierzom w rowach strzeleckich. Spokojną ludność żydowską pędzi się pod grad kul, gwałci się kobiety i dzieci, chroniące się do synagog.

Podczas opróżniania gubernii radomskiej popełniano na żydach straszliwe zbrodnie. O godz. 11 w nocy ogłoszono, iż każdy żyd, spotkany rano, będzie powieszony. Z gubernii radomskiej wypędzono 15.000 żydów, z Królestwa Polskiego 200.000, a ogółem 500.000 żydów. Większość przybyła na miejsce przeznaczenia napół żywo.

Nagłość interpelacyi odrzucono 122 głosami przeciw 77.

Święty synod zarządził 3-dniowe modły i **post** w całej Rosyi. Ukaz podnosi, że naród musi pokutować, gdyż jest zbyt skąpym i leniwym.

„Birż. Wiedomosti" donoszą, że albo minister rolnictwa Kriwoszein, albo prezydent Dumy Rodzianko zostanie zamianowany **prezydentem ministrów.** Równocześnie z utworzeniem nowego gabinetu ma nastąpić zaprowadzenie odpowiedzialności ministrów.

Generał piechoty **Januszkiewicz,** szef sztabu generalnego głównokomenderującego wielkiego księcia, został zamianowany pomocnikiem wojskowym namiestnika na Kaukazie. Głównokomenderujący armii na froncie północno-zachodnim generał piechoty **Aleksiejew** został mianowany szefem sztabu głównokomenderującego wielkiego księcia.

Następca tronu w Królestwie.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef odbył podróż do pozostającej pod austryackim zarządem okupowanej części Królestwa. Podróż odbywała się przez Radom do Puław, w której to miejscowości arcyksiążę zwiedził zamek Czartoryskich, a następnie udał się do Dęblina. Opuściwszy Dęblin, arcyksiążę koło godz. 4 po południu przybył do Lublina, gdzie ludność zgotowała arcyksięciu entuzyastyczne przyjęcie. Po powitaniu arcyksięcia przez zarząd gubernii, kazał sobie arcyksiążę przedstawić funkcyonaryuszów czynnych w Lublinie i zwiedził następnie godne widzenia osobliwości miasta, które było

odświętnie przybrane. Drugi dzień swej podróży przepędził arcyksiążę w obecnej siedzibie urzędowej generalnej gubernii w Kielcach, gdzie mógł szczegółowo poinformować się o położeniu obszarów ciężko wojną dotkniętych. Kilka godzin poświęcił arcyksiążę zwiedzeniu górnictwa, obecnie bardzo ożywionego.

Podzielenie wojsk rosyjskich.

„Politiken“ pisze: Główny rezultat walk koło Brześcia Litewskiego polega na tem, że wojska rosyjskie zostały podzielone na dwie grupy. Wprawdzie prowadzi kolej przez bagna z Wilna do Równa, jednakże jedna linia kolejowa nie wystarczy do utrzymania połączenia między wielkiemi masami wojska i jest niedostateczną dla wielkich transportów wojskowych. To, czego Rosyanie starali się dotąd uniknąć, już nastąpiło. Armie ich nie tworzą już jednolitej całości. Tylko głęboko wewnątrz Rosyi może nastąpić połączenie armii. Natomiast mocarstwa centralne rozporządzają kolejami strategicznemi.

Strypa i Łuck.

Przedstawiając ostatnie sukcesy austryackie w Galicyi i na Wołyniu, sprawozdawcy „N. Fr. Presse“ donoszą, że nad Strypą Rosyanie dzięki lokalnej przewadze potrafili byli w jednem miejscu silnie nacisnąć na front austryacki, przyczem Rosyanie sprowadzili silne rezerwy, aby wyzyskać swój sukces.

Po 24 godzinach sytuacya się jednak zmieniła. Uderzenie flankowe zmusiło Rosyan do cofnięcia się i po zaciętych walkach przeprawa przez Strypę w kilku miejscach została zabezpieczona.

Co się tyczy Łucka, to wprawdzie nie jest to nowożytna forteca, zaopatrzona we wszystkie środki współczesnej techniki, jednak Rosyanie zbudowali przed nią szereg silnych fortyfikacyj polowych. Los fortecy jednak został przesądzony przez operacye otaczające, które zagrażały Łuckowi od wschodu, przeistaczając go na pułapkę dla rosyjskiej armii. Ruch okalający wykonało lewe skrzydło Puhalla, wzmocnione oddziałami, które obsadziły Kowel. Wywalczono wspólnie przejście przez Styr i ruszono ku linii Brześć—Równo, z którą Łuck połączony jest koleją. Zagrożeni w swej jedynej linii odwrotowej, Rosyanie musieli pomyśleć o opuszczeniu twierdzy, pozostawiając tylko aryergardę dla powstrzymywania naporu sprzymierzonych.

Zdobycie Białegostoku.

Armia generała Scholza — pisze Steiner, sprawozdawca „Reichspost“ — zdobyła 26 sierpnia Białystok. Walka o Białystok była bardzo zaciętą, ponieważ — jak opowiadali później jeńcy — wojska rosyjskie otrzymały rozkaz bronić pozycyi pod Białymstokiem za wszelką cenę. Skoncentrowano też na tym stosunkowo małym odcinku olbrzymie masy wojsk. Lecz mimo tego miasto zostało zdobyte nadspodziewanie szybko. Po zaciętych, morderczych walkach ostatnie pozycye obronne rosyjskie zostały przełamane i Rosyanie cofnęli się w popłochu do Białegostoku. Równocześnie rozpoczęła się pospieszna ewakuacya miasta. Mosty i wiadukty wysadzono w powietrze, a wszystkie budynki kolejowe podpalono. Wkrótce potem kawalerya niemiecka wkroczyła do miasta.

Fortyfikowanie Białegostoku rozpoczęto jeszcze przed wybuchem wojny. Na podstawie planów pułkownika pionierów Petrowa stworzono z Białegostoku oszańcowany obóz, a fortyfikacye, które wybudowano na północ od miasta, dorównywały obronnością fortom nowoczesnych twierdz.

Rosyjska komenda wojskowa liczyła tylko na atak od północy i dlatego tę tylko stronę ufortyfikowała. Wszystkie fortyfikacye Białegostoku były już znane Niemcom, ponieważ cały plan pułkownika Petrowa w bitwie pod Tannenbergiem wpadł w ich ręce. Podobne jednostronne fortyfikacye miały też i inne twierdze jak Rożany, Ostrołęka i Łomża.

Walki w Wogezach.

Berlin, 3 września.

Wielka główna kwatera donosi 2 września: W Wogezach na północ od Münsteru doprowadził nasz atak w dniu 31 sierpnia do zdobycia z powrotem straconych na rzecz Francuzów w walkach od dnia 18 i do 23 sierpnia rowów strzeleckich. Linia Lingekopf-Barrenkopf znajduje się tem samem w naszem ręku. Kontratak odparto. Wzięto do niewoli 72 strzelców alpejskich i zdobyto trzy karabiny maszynowe. Nad Avocourt na północny zachód od Verdunu zestrzelono francuski aparat lotniczy. Aparat spadł w płomieniach.

Kronika wojenna.

25 tysięcy górników angielskich strejkuje. Wniosek co do rozpoczęcia natychmiastowego strejku górników angielskich został 1244 głosami przeciw 1128 odrzucony. W międzyczasie zgromadzenia lokalne górników uchwaliły zgodnie z poprzedniemi uchwałami rozpocząć strejk. Liczba strejkujących górników wynosi 25.000.

Żniwa francuskie w Algeryi. „Lyon Republicain“ donosi z Paryża: Z miarodajnej strony potwierdzają, że większość żniw w Algeryi padła pastwą płomieni. Pożar ten miał zostać spowodowany ze strony niemieckiej.

KRONIKA.

W teatrze ludowym wystawiono wczoraj „Grube ryby“ Bałuckiego z miłym gościem Feldmanem w roli starego dziadka. Gościa przyjmowano bardzo serdecznie. Teatr był przepełniony. Spokojna, wykończona w drobnych szczególikach gra, bajeczna naturalność ruchów i intonacyi, a nadewszystko duża miara w grze, nie czyniąca żadnych koncesyj gwoli taniemu ubawieniu mniej wybrednej części publiczności zyskały sympatycznemu artyście powszechne uznanie. Wśród gorących oklasków naiwnemu, dobremu dziadkowi wręczono bukiet kwiatów.

Mając takiego gościa w swem gronie, artyści naszej drugiej sceny starali się jak najsumienniej podnieść ogólny poziom przedstawienia, co też w zupełności się udało. „Grube ryby“ bezsprzecznie, tak jak je wczoraj widzieliśmy, należą do najlepszych przedsięwzięć teatralnych na ludowej scenie. Reżyserya była bardzo staranna. Jak zawsze dużo wdzięku, swobody i szczerości wniosła w swą rolę p. Jadwiga Czechowska, jako wesoła Wańdzia-pensyonarka. „Grubymi rybami“ byli pp. Poleński i Pilarski, którzy jako zalecający się do pensyonarek starzy kawalerowie, wywoływali nieustanne wybuchy wesołości.

Występy p. Feldmana niezawodnie dużo się przyczynią do ożywienia ludowej sceny. Poparcie ze strony publiczności po wczorajszym występie p. Feldmana zapewnione.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Wytworna komedya w 4 aktach Wolffa i Leroux'a pt. „Panny“ (Les Lys) cieszyła się olbrzymiem powodzeniem w Warszawie. Grana w teatrze polskim przeszło sześćdziesiąt razy w sezonie zimowym, nie schodzi do dnia dzisiejszego z repertuaru. Dla Krakowa udało się ją pozyskać dzięki uprzejmości jednego z najwybitniejszych artystów polskich. Sztuka przygotowywana jest najstaranniej od dwu tygodni pod wytrawnem kierownictwem reżysera Mielewskiego, wystawioną będzie w sobotę 4 września b. r. a powtórzoną w niedzielę, wtorek i czwartek.

W niedzielę po południu wraca na repertuar doskonała farsa Kadelburga „Dwa dni szczęścia“, z J. Leszczyńskim w brawurowej roli Józefa Freisingera. W przygotowaniu „Chluba naszego miasta“, komedya w 5-ciu aktach G. Wieda i perła współczesnej literatury ojczystej „Legenda o królu“ L. H. Morstina.

Z Muzeum Narodowego w Krakowie. Prezydyum miasta zakupiło przy pomocy subwencyi rządowej do galeryi Muzeum Narodowego w Sukiennicach obraz Matejki „Pieśń“. Obraz ten namalowany w r. 1886 znajdował się dotychczas w zbiorach prywatnych.

Komitet Tow. zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem ogłasza, wskutek życzenia bezimiennego na razie ofiarodawcy, który zdeponował na ten cel sumę tysiąca rubli, konkurs na obraz na temat „Polska“.

Zarząd szwalni dla dotkniętych wojną podaje do wiadomości, że wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres bieliźniarstwa. Zarząd „Szwalni“ mieści się przy placu Szczepańskim Nr. 7. Godziny urzędowe od 5—7 wieczór.

Pożar. W Bystrzu za Dąbiem na ulicy Zajęczej wybuchł onegdaj pożar w realności p. Józefa Kowala. Dom spalił się w całości. Szkoda znaczna. Przyczyną pożaru było podpalenie, którego dokonał niejaki Ignacy Toporek, dezerter. Władze wojskowe aresztowały już Toporka.

Pracownicy przy dostawach wojennych. Magistrat obwieszcza: C. i k. ministerstwo wojny wydało w swoim czasie zarządzenie, że przy rozdawnictwie dostaw wojennych należy nakładać na oferentów wiążące zobowiązanie, że na przyszłość będą utrzymywać personal nietylko w dotychczasowej ilości, ale że nie będą redukować wynagrodzeń i zarobków. Ponieważ ze sfer pracowników handlowych i przemysłowych podnoszą się w ostatnich czasach skargi, c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych przypomniało powyższe zarządzenie i poleciło władzom politycznym, aby czuwały nad jego przestrzeganiem. — W Krakowie zażalenia z tego tytułu wnosić należy pisemnie lub ustnie do magistratu, jako władzy politycznej I. instancyi.

Rzepak. Magistrat obwieszcza, iż w myśl rozporządzenia ministeryalnego zostały rzepak i rzepik, pochodzące z tegorocznych żniw w kraju na rzecz państwa zajęte, zajęcie to rozpoczyna się z chwilą oddzielenia rośliny od roli. Zajęcie ma ten skutek, że roślin tych nie wolno zużywać, przerabiać, używać na karmę, ani sprzedawać.

Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów ma zaszczyt oznajmić, że stacye telegraficzne Delatyn, Jabłonów, Kołomyja, Kossów, Łanczyn, Mikuliczyn, Worochta i Żabie upoważnione zostały do podjęcia ruchu prywatnych telegramów.

Zbadanie szkód w Galicyi. Urzędowa „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Jakkolwiek z braku ustawowych przepisów o szkodach wojennych nie istnieje obowiązek państwa do odszkodowania, to jednak już teraz okazuje się potrzeba oznaczenia w sposób wolny od zarzutów szkody, wyrządzonej w mieniu prywatnem, gdyż w późniejszym czasie mogło by to oznaczenie natrafić na znaczne trudności. Dlatego też ministerstwo obrony krajowej udzieliło namiestnictwu galicyjskiemu polecenia wdrożenia dochodzeń o charakterze przedewszystkiem informacyjnym, które najpierw mają być przedsięwzięte w obszarze komendy korpuśnej krakowskiej i w większej części komendy korpuśnej przemyskiej. Badanie następować ma na podstawie pisemnego albo ustnego zgłoszenia dotkniętego. Zbadanie poruczonem będzie komisyom powiatowym, utworzonym na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych.

Cholera we Lwowie. Z powodu obiegania w kraju nieprawdziwych pogłosek o zasłabnięciach na cholerę we Lwowie komenda drugiej armii ogłasza, że podczas gdy jeszcze w miesiącu lipcu liczba zasłabnięć na cholerę we Lwowie przeciętnie wynosiła 30 wypadków dziennie, dzięki zarządzeniom asanacyjnym zasłabnięcia w pierwszej połowie sierpnia ograniczyły się już do trzech zasłabnięć dziennie. W czasie od 26 do 31 sierpnia liczba bakteryologicznie stwierdzonych wypadków cholery wynosi 2.

Usunięcie Masaryka. „Narodni Listy“ donoszą: Na posiedzeniu rady dyscyplinarnej kolegium profesorów czeskiego uniwersytetu w Pradze jednomyślnie uchwalono, że zwyczajny profesor filozofii dr G. Masaryk (wódz stronnictwa realistów, znany publicysta) traci stanowisko profesora, ponieważ i bez odpowiedniego wytłumaczenia się oddalił i przeszło rok funkcyi swych nie spełniał. Uchwała i ta przedłożona będzie ministerstwu wyznań i oświaty.

Język polski a poczty w Niemczech. „Berl. Tageblat“ donosi, że władze pruskie pozwoliły na używanie języka polskiego w listach otwartych z Niemiec do Galicyi.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Panny“, komedya w 4 aktach Wolffa i Leroux'a.
Niedziela po południu: „Dwa dni szczęścia“.
Niedziela wieczór: „Panny“.
Wtorek: „Panny“.
Środa po południu: „Polka w Ameryce“.
Środa wieczór: „Anioł stróż“.
Czwartek: „Panny“.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Legiony na polu bitwy.

Jastkowski bój.

I.

Wszak pamiętacie towarzysze. W oczach wam jeszcze stoi ten obraz, kiedy w piękny dzień 15 lipca na piotrkowskich błoniach stanęliśmy w zwartym szeregu, by wysłuchać mszy, na intencyę naszego oręża odprawianej. Wśród dźwięków orkiestry, narodowe grającej pieśni, w obliczu starodawnego grodu piotrkowskiego, jego patryotycznej, licznie zebranej publiczności odprawiała się ta historyczna msza zmartwychpowstałych Czwartaków, podejmujących oręż przodków przeciw odwiecznemu wrogowi. A potem — pamiętacie, jak zasypywani kwiatami, żegnani łzami i słowami serdecznemi, szliśmy uśmiechnięci, pełni młodej, niezachwianej siły, cali wsłuchani w huczącą muzykę, co nam na wymarszu grała ów stary Czwartaków marsz „Tysiąc walecznych“ — szliśmy ulicami starodawnego grodu, radując się, że idziemy na zaszczytne i sercem wymarzone boje. Szliśmy, biorąc z miastem żegnanie serdeczne: I Karpatczyków hufiec bitny, wśród których stary Szerauc i młody Sikorski bataliony wiedli — szliśmy ochotnicy młodzi z Królestwa: z Piotrkowa i Noworadomska, a wśród nich kap. Andrzej Galica, o którym pieśni już po chatach ziemi piotrkowskiej śpiewać zaczęto. Na czele zaś na rwącym koniu jechał nowy wódz Czwartaków, Bolesław Roja.

Na Ostrów, Ożarów spalony poszliśmy ku wielkiej, polskiej rzece. Pod Annopolem dnia 16 lipca pontonowym mostem przeszliśmy Wisłę i długą swoją kolumną zanurzyli się w piachy ziemi lubelskiej, serdecznie nas witającej. Idącą na czele kompanię techniczną z podpor. Helmanem u progu pierwszej wiejskiej chaty w Hucie dziewczątka polskie wdzięcznemi rączkami zasypały kwiatami polnymi. Był to jakby znak symboliczny, zapowiedź tej serdeczności, z jaką wszędzie witała nas ziemia lubelska. Wśród wsi i miast, wypalonych ręką cofającego się wroga, wśród strasznych obrazów rozpaczy i niedoli ludu polskiego, pragnieniem zemsty hartując w sobie męstwo, szliśmy na Księżomierz, Dzierżkowice i Urzędów. Tam to dnia 19 lipca po raz pierwszy komenda Legionów i pułk IV zetknęły się z walczącym od dawna na polskiej ziemi Józefem Piłsudskim i jego sztabem. — Ważna to chwila dla wojska , rozdartego na odrębne części! — W dalszym pochodzie wypadł dwudniowy postój w Ludwinowie i Majdanie Ludwinowskim, w czasie którego kilkunastu młodych żołnierzyków, spragnionych gorąco walki, korzystając z pobliskiej bitwy, sami na ochotnika poszli na linię ognia. Dwóch z nich, Świdnik i jakiś „Kazik“ śmiercią przepłaciło swoją gorączkę walki, gdy reszta wróciła dumna, że oto pierwsi z Czwartaków zaznali rozkoszy boju. Z Ludwinowa poszliśmy na Kazimierzów, skąd ze wzgórza mogliśmy obserwować w całej pełni rozgrywającą się w dole bitwę. Dnia 23 lipca maszerujemy przez Kłodnicę do Majdanu Borzechowskiego i wraz z I brygadą wchodzimy jako rezerwa w krąg działań toczącej się bitwy. W czasie rozwijania się batalionów pod laskiem borzechowskim po raz pierwszy weszliśmy pod ogień artyleryi rosyjskiej, który jednak wyrządził nam nieznaczne szkody, mieliśmy tylko 10 lekko rannych. Pierwszy pełny chrzest ogniowy wzięliśmy na polach, na północny zachód od Lublina położonych, w trzydniowej zaciętej bitwie pod Jastkowem.

Po kilkudniowym postoju w Czółnie szybkim marszem poszliśmy na Ścieszkowice i przeszliśmy linię kolei iwangrodzkiej w tym samym dniu, kiedy to prawie równocześnie szwadrony Beliny i Ostoi wkroczyły do Lublina, witane tam owacyjnie przez ludność, jako wybawiciele od „wojska podpalaczy“. Spędziwszy noc w Uniszowicach dnia 31 lipca na życzenie podpułk. Roji z rezerwy przeszliśmy do pierwszej linii ogniowej.

Już wczesnym rankiem wśród huku armat rosyjskich, bijących od Jastkowa i folwarku Józefów, bataliony I Galicy i III Szerauca rozwinęły się w linię tyralierską, zajmują pozycye na wyniosłościach nad Dąbrowicami. Terenem walki była płaszczyzna, sfalowana szeregiem pagórków i od pierwszych chat wsi skłaniająca się ku szosie warszawsko-lubelskiej. Teren przeważnie był odkryty, w kilku zaledwie miejscach widniały małe laski sosnowe i zagajniki brzozowe. Tu i ówdzie pozostałe jeszcze łany zbóż i kartofliska dawać mogły małe krycie. Nieprzyjaciel silnie się okopał z jednej strony szosy pod wsią Jastków, z drugiej zaś pod Snopkowem, szczególnie przed folwarkiem Józefów, czyniąc z niego prawdziwą niezdobytą redutę.

Bol. P.

Prasa bułgarska o Polsce.

W organie stambułowistów „Now Wjek“ adwokat sofijski dr M. Georgjew, piszący pod pseudonimem Wjedina, poświęca dwa feljetony pod tytułem „Polska“ sprawom polskim (dedykując je prof. K. Nitschowi z Krakowa). Po szkicowem nakreśleniu dziejów Polski autor przeciwstawia następnie gnębicielskie rządy rosyjskie swobodom, jakich Polacy mogli zażywać w zaborze austryackim.

Przedstawiwszy dalej tragiczną dolę Polski w obecnej wojnie, jako widowni huraganowych zapasów, autor przechodzi do zobrazowania odporności polskiej.

Te wszystkie ciosy jednak i nieszczęścia niezdolne są osłabić ducha w narodzie. Ostatnie i najdroższe swe siły niesie ten naród na ofiarę ojczystej sprawie. Z najdalszych zakątków świata, kędy jeno zapłonęło jakie ognisko tułacze polskich emigrantów, zewsząd płyną do Polski rwące się do boju polskie serca i ramiona, lub płynie grosz obfity dla odradzającej się matki-ojczyzny.

I tu powołuje się autor na polskie Legiony i „Głos polskiego biura prasowego N. K. N. do niezawisłej Bułgaryi“, który wskazuje na nieśmiertelną tradycyę walki Polski za wolność swoją i obcą i na stuletni tragizm służenia caratowi wbrew wszystkim porywom duszy i serca polskiego.

Podobnie samorzutnym objawem zainteresowania się sprawą polską jest artykuł w „Kambanie“: „Polska zmartychwstaje“, w którym redakcya dziennika roztrząsa mowę kanclerza Rzeszy, Betmanna Hollwega.

Niemcy — powiada — zapewniają, że Polsce zostawią pełną swobodę narodowego rozwoju, dopiero w chwili, kiedy wyparli z całego kraju Moskali i całą Polskę wyzwolono z pod jarzma rosyjskiego. Rosyanie natomiast w chwili dla siebie najkrytyczniejszej obiecywali Polakom najwięcej i to obiecywali wolność tym ziemiom polskim, które dopiero zdobyć mieli, nie mogąc równocześnie utrzymać w posiadaniu i niszcząc w barbarzyński sposób swoje własne, dawne posiadłości na terenie polskim. Porównanie wychodzi tylko na korzyść Niemiec i przez to właśnie mowa kanclerza zrobiła w Sofii bardzo silne wrażenie.

Z pod pióra redakcyi wyszedł też artykuł informacyjny w dzienniku „Utrena Poszta“ p. t. „Rosya i Polska“.

Jest to historyczny rzut oka na stosunki wzajemne Polski i Rosyi, oraz udowodnienie niemożliwości stworzenia w dzisiejszych warunkach jakiegokolwiek wzajemnego pożycia. Autor również powołuje się na dawne próby godzenia się Polski z Rosyą — zawsze bezskutecznie. Po każdej nowej fali nadziei i wiary w szczerość Rosyi następowała fala rozczarowań i zawodów, za każdym razem boleśniejszych. Od roku 1815 aż do 1905 toczyły się naprzemian próby i rokowania pokojowe, to znowu wybuchały krwawe walki powstańcze, a po nich reakcya zemsty rosyjskiej i bestyalskiego pastwienia się nad niewinnym narodem. Autor przechodzi po kolei wszystkie powstania i rewolucye polskie, dowodząc, że **R o s y a n i g d y n i e o k a z a ł a d o b r e j w o l i k u s p e ł n i e n i u n a r o d o w y c h p o s t u l a t ó w P o l s k i.** Obietnicami swemi mydliła oczy Europie, a naród polski dręczyła, gotując mu coraz nowsze męki zawodów i prześladowania. Najwymowniejszym i najszczerszym dokumentem tej polityki Rosyi jest — zdaniem autora — oświadczenie cara Mikołaja w r. 1835 w Warszawie, które też dziennik dosłownie cytuje. Dopiero trzeba było kompletnej klęski Rosyi i oderwania trzech czwartych ziemi polskiej od niej, aby poczęła udawać przynajmniej, że myśli o realnem zadośćuczynieniu żądaniom Polaków. Niestety — a raczej na szczęście! — dziś Polacy, nauczeni całowiekowem doświadczeniem, nie wierzą już ani manifestom wielkiego księcia, ani uchwałom komisyi polsko-rosyjskiej, ani czczym obietnicom rządu rosyjskiego. Rosyanie i dziś dowodzą szczerości swych słów — pustoszeniem i puszczaniem z ogniem siedzib polskich, z których uciekają w popłochu.

Wiele też trafnych uwag i korzystnych dla sprawy polskiej spostrzeżeń notuje w swych korespondencyach z Polski p. t. „Przez Galicyę“ specyalny korespondent wojenny dziennika „Kambana“ i „Bałkanska Poszta“ **D a s k a ł o w**, który w szeregu swych feljetonów, pisanych w Krakowie, Tarnowie, Jaśle i innych miastach Galicyi, opisuje ziemie i miasta polskie z wielką dla nas sympatyą, starając się wszędzie naocznie zbadać stan rzeczy.

Wyjątki z listów Witkiewicza do siostry.

„Wiadomości polskie“ przytaczają znów parę wyjątków z listów Witkiewicza.

Odzywa się z nich tenże sam entuzyazm i współprzeżywanie, choć z oddali, całej epopei legionowej, a równocześnie to serdeczne zrozumienie, iż dziś czyn legionowy jest najpierwszą i najważniejszą służbą ojczyźnie.

Poniżej podajemy garść owych urywków:

14 czerwca.

Mało jestem wart jako jednostka bojowa, ale w sobie czuję się zawsze żołnierzem z pod komendy Piłsudskiego i to rozjaśnia mi życie. Polscy realni politycy, którzy budują przyszłość na najbardziej niepewnym gruncie obietnic i to czyich, Moskali! — nie rozumieją, że sława Legionów jest najrealniejszym, najrzeczywistszym skarbem narodu, jest źródłem siły, która jest milion więcej warta od parszywej obiecanej autonomii i samorządów, kierowanych przez policyę, i innych realnych zdobyczy.

15 czerwca.

Rozkaz dzienny do batalionu Fleszara — to taka radosna wiadomość. Ci żołnierze z chwilą, w której się biją, są najdzielniejszymi i najmężniejszymi. Pasek mówi, że w pewnej bitwie „bili się tak, że ani przedtem, ani potem Polaków tak bijących się nie widziałem i nie mogło być inaczej, tak wielką potęgę przeciw sobie mając“. Im większa potęga nieprzyjacielska — tem większe męstwo i dzielność bojowa. Oto tajemnica polskiego żołnierza, czy pod Kozietulskim, czy pod Piłsudskim.

6 lipca.

Ludzie małoduszni, ograniczeni, słowem durnie, jeszcze nie przejrzeli. Przypuszczam, że ten ich pesymizm polega na niepojmowaniu tego, co jest i co stanowi siłę życia narodu, a co jest tylko zewnętrznym materyalnym warunkiem bytu ludzkiego. Im się zawsze zdaje, że życie polskie to są kominy fabryczne, banki, buraki, pszenica, samorząd miejski itp. sprawy, ważne zapewne z ogólno-ludzkiego punktu widzenia, ale nie stanowiące bynajmniej Polski; że Polskę stanowi duch i czyn polski, dusza, bez której naród nie ma spójni, nie jest narodem, a Ojczyzna nie ma granic, staje się zajezdnym domem spekulantów, mówiących po polsku. — Norwid pisał, że stolica, gród Polski jest tam, „gdzie ostatnia stoi szubienica“. Dziś możemy powiedzieć, że tam, gdzie pierwszy stoi legionista. Szczęśliwa chwila! I choćby ich było jeszcze mniej, są oni istotną siłą Polski, są Polska. Kozietulski ze swymi 120 szwoleżerami więcej zrobił dla Polski, niż wszystkie fabryki, banki, młyny, założone przez Lubeckiego, koleje budowane przez Kronenberga, niż wszyscy razem ludzie trzeźwi i realni. Czyn Piłsudskiego jest potężną dźwignią, która wyważyła z bezdni niewoli i upodlenia Polskę.

Cześć jemu i jego żołnierzom.

Z więzień warszawskich.

Opowiadanie oswobodzonej przez wojska sprzymierzone.

II.

Między temi niewinnemi i przypadkowemi ofiarami wojny jest — jak już wspomniałam — garstka niewiast zupełnie uświadomionych politycznie. Z wyjątkiem trzech żydówek z dawnej sprawy Bundu — wszystkie mają sprawy wojskowe.

W początkach maja przybywają na Pawiak nowi goście — gromady ewakuowanych włościan z okolic Grojca i Góry Kalwaryi. Są pomiędzy nimi dzieci, kobiety z niemowlętami u piersi, starcy. Zmęczone to długą drogą, niepewne jutra, zgięte pod ciężarem tobołów, które każdy dźwiga na plecach. Żywo utkwiła mi w pamięci jedna para: ośmdziesięcioletni zapewne mężczyzna, zgarbiony, z najwyższym trudem powłóczący nogami, wsparty na ramieniu siwej jak gołąbek staruszeczki. Oboje mieli w nieruchomych rysach wyraz zastygłego przerażenia. Dlaczego wleczono tych biedaków? Czem zagrażać mogli czynnej armii? Ale trudno doszukiwać się logiki i konsekwencyi u władz rosyjskich. Po upływie kilku tygodni część popędzono dalej, w głąb Rosyi, innym pozwolono wrócić do domów.

Pewną sensacyę stanowiło przybycie na Pawiak młodej Szwedki, nauczycielki gimnastyki ze szkoły Kuczalskiej. Aresztowano ją wraz z narzeczonym na wycieczce — oczywiście podejrzewając o cele szpiegowskie. Konwojujący żołnierz pchnął przy aresztowaniu brutalnie młodą dziewczynę, narzeczony szarpnął się odruchowo ku niej, ale dostał od tegoż żołdaka tak silne uderzenie w twarz, że krew go zalała. Zdaje się, aresztujący mieli bardzo słabe pojęcie o różnicy narodowościowej pomiędzy Szwedami a Niemcami i byli przekonani, że mają przed sobą przedstawicieli nieprzyjaciela. Wprawdzie później błąd się wyjaśnił, niemniej jednak, pomimo energicznej interwencyi konsula, młodzi ludzie spędzili parę miesięcy w więzieniu, poczem etapem zostali odstawieni do Petersburga.

Jakkolwiek każdy nowoprzybywający na Pawiak witany jest współczuciem, jednakże razu pewnego fakt taki wywołał w nas żywe zadowolenie, pewnego rodzaju „Schadenfreude“. — Było to wówczas, gdyśmy się dowiedziały o przybyciu na męski oddział kilkunastu „drużyniaków“ z kainowych oddziałów Gorczyńskiego, oskarżonych o samowolne przejście do innych pułków (było to już po wcieleniu „drużyn“ do armii rosyjskiej).

Jak już wspominałam powyżej, jest nas garstka związanych ze sobą ideowo. Stanowimy zwarte, ścisłe kółko, niby malutką organizacyę, która utrzymuje stosunki ze światem zewnętrznym. Umożliwia nam tę komunikacyę z jednej strony wszechwładna w Rosyi łapówka, z drugiej istnienie ofiarnych jednostek, które z narażeniem własnego bezpieczeństwa spieszą nam z pomocą. Nie czas jeszcze na wyszczególnianie wszystkiego, co dla nas zrobiły, nie mogę jednak pominąć ich milczeniem.

Bądź jak bądź nie jesteśmy pozbawione wieści ze świata. Prawie codziennie otrzymujemy gazetę (surowo wzbronioną przez regulamin więzienny), która obiega celki w ten sposób, że przechodząc przez korytarz, wrzucamy ją nieznacznie jedna drugiej przez „judaszkę“. — Poza temi urzędowemi wiadomościami miewamy i inne, daleko dokładniejsze. Jedna z nas ma widzenia, a chociaż dzieje się to przez kratę i w obecności strażnika, jednak niema rzeczy, o której się nie mówi w ciągu tej pół godziny. Inna znów koresponduje z bliskimi i tą drogą nawet nielegalne świstki dostają się czasem w nasze ręce. Takim sposobem o uwolnieniu Kielc dowiedziałyśmy się znacznie wcześniej, zanim w pismach ukazał się komunikat, głoszący, że „zarząd guberniainy miasta Kielc mieści się obecnie w Warszawie przy ulicy Jasnej“.

Po pewnej depresyi, która trwała u nas od czasu wzięcia Przemyśla, zaczyna się teraz pogodniejsza era. Nie mamy wątpliwości, że i Warszawa wolną będzie. Ale kiedy to nastąpi? Czy przedtem niejedna z nas nie zawiśnie na szubienicy, czy innych wieść radosna nie dojdzie gdzieś w tajgach Sybiru? Mniejsza o to. W chwilach podniecenia osobiste sprawy dziwnie maleją. Podczas spaceru (towarzyszki, które siedziały w „Serbii“, pamiętają zapewne podwórko otoczone murem podwórko i wydeptaną dokoła ścieżkę) udzielamy sobie wiadomości, snujemy plany, prowadzimy czasem dyskusye polityczne. Niewyczerpanym i najmilszym tematem rozmów są Legiony. Jako przybyła z Galicyi, mam stosunkowo najświeższe o nich wiadomości i nieraz wspomnienia te tak nas rozpalają, że znikają zupełnie ze świadomości mury i przestrzeń, dzielące nas od „Snu o rycerskiej szpadzie“...

Uwolnienie Przemyśla, a zwłaszcza Lwowa, robi silne wrażenie. Pamiętam, że ostatniej wiadomości (dnia 24 czerwca) udzielił nam strażnik, gdyśmy schodziły na spacer, i pamiętam, z jakim trudem zdołałyśmy się opanować. Bądź co bądź śledzi nas sporo szpiclowskich oczu i radości zbyt jawnie okazywać nie można. Jednakże po tem pierwszem uniesieniu przychodzi uświadomienie, że czekają nas ciężkie przejścia. Głuche wrzenie panuje w całem więzieniu. — Wiemy, że ewakuacya wisi w powietrzu i nie łudzimy się, że polityczni będą przedewszystkiem ewakuowani. Jedyna broń, jaka nam pozostaje, to podstęp. Symulujemy chorobę, oczywiście popierając ją, gdzie się tylko da, najwymowniejszym w Rosyi argumentem.

Zaczynają się ciężkie dni. Ciągłe wyczekiwanie, niepokój męczą i denerwują nad wyraz; przytem w lazarecie więziennym bardziej, niż w celach, jesteśmy odcięte od świata, gazety widujemy bardzo rzadko, korespondencya również utrudniona. Cisza jak przed burzą. Co jakiś czas tylko z szybkością błyskawicy obiegają więzienie różne sensacyjne wiadomości. „Wszystkie „inkwizytki“ (kryminalne, będące pod śledztwem) zostaną uwolnione“. „Pierwszy etap pójdzie do Tomska“. „Nieprawda — do Orła“. „Lazaret zostaje“. „Lazaret jedzie“. „Wszystkich przeniosą do Mokotowa“. I tak bez końca.

Odchodzi kilka małych partyj, aż wreszcie po tych pierwszych jaskółkach szykuje się duży etap.

Likwidacya wpływów rosyjskich w Warszawie.

W „Gońcu“ warszawskim czytamy:

Ludzie teraz przechodzą okres likwidacyi wpływów rosyjskich, które przez sto lat zwolna, kropla po kropli wsiąkały w ich najgłębsze „ja“, częstokroć pomimo ich woli i wiedzy. W okresie tym coraz jaśniej przekonywamy się, ile szkody wpływ ten przyniósł polskiej duchowej niwie, ile rdzawych szczerb pozostawił na naszych sercach.

Demoralizujący wpływ Moskali odbija się w każdej warstwie naszego ludu.

Chłop i robotnik patrząc na przekupstwo i nikczemność niższych „czynowników“, uczył się nieufności i chęci łatwego zysku. Tak zwane zaś wyższe warstwy naszego narodu, mogąc sobie „kupić“ spokój, zapomniały umiejętności „zdobycia“, a demoralizacya szybkie w warstwach inteligencyi robiła postępy.

Czas już był największy do zatęchłej izby, w której mieszkaliśmy, wpuścić prąd świeżego powietrza, które odrodzi w nas poczucie, że świat się nie kończy w ciasnych ramach brudnej izby. Dziś już, pomimo ich woli, tworzy się w duszach ludzi ferment. To iskra przyćmiona i stłumiona oddawna zaczyna wołać o swoje prawa. I dlatego u ludzi nieprzyzwyczajonych do światła pierwszym odruchem na ten ferment jest obawa. Niema w nich tego żywiołowego odruchu siły, tego dumnego odrzucenia w tył rycerskiej głowy, które cechowało naszą przeszłość nawet w obliczu nieszczęść i śmierci.

Straciliśmy dawne orle pióra z husarskich skrzydeł — trzeba nam dziś zdobyć nowe!

I ta obawa, śliska, nikczemna obawa, jest jak piętno zostawione na naszem społeczeństwie przez skażoną rękę moskiewską. Z tego uczucia trzeba nam się za wszelką cenę otrząsnąć.

Smucimy się bezustannie nad zgliszczami, jakie pozostawili w materyalnych naszych dobrach Rosyanie, patrzmyż więc i na zgliszcza polskiej duszy, jakie nam po stu latach zostawili.

Stali oni pomiędzy nami, a polską wiedzą, jak mur, a w nagrodę za to ofiarowali ludowi dobrodziejstwa wódki.

Wzbraniali pewnej warstwie naszego ludu prawa wiary — a dawali im w zamian wódkę.

Każdy członek urzędów moskiewskich miał zgóry określony plan korupcyi, jaką chciał wsączać w nasze społeczeństwo.

I zaiste trzeba było tak silnego ducha, jakim był i jest polski, żeby trucizna uśpiła go, a nie zabiła.

Ale ta trucizna dziś jest jeszcze w żyłach ludu polskiego, i musimy użyć całej mocy, aby otrząsnąć się z bezwładu.

Obudźmy w sobie poczucie jedności narodowej, dajmy szczytnym porywom odruch życia, zlikwidujmy do reszty wpływ rosyjski i bądźmy sobą u siebie.

A jeśli spojrzymy od czasu do czasu w stronę Rosyi, to dlatego, że tam w dalekich minach Sybiru jęczą jeszcze nasi bracia i ojcowie, o których zanadto zapominaliśmy w ostatnich czasach. I niech się w sercu naszem rozpłomieni znowu miłość dla tych dalekich, którzy za nas krew swoją i życie oddali, a którym dotychczas płaciliśmy — niepamięcią.

H. Z.

Z Warszawy.

Legiony polskie w Warszawie. Piotrkowski „Dziennik Narodowy“ donosi: „Od dnia 30 b. m. otwierają władze legionowe oficyalne biuro Legionów polskich przy Alejach Jerozolimskich 55, II. p. jako jedyną reprezentacyę Legionów polskich oraz Departamentu wojskowego N. K. N. w Warszawie.

W biurach Legionów polskich funkcyonować będą narazie następujące oddziały Departamentu wojskowego:

a) centralnego wydziału ewidencyjnego,

b) biura informacyjnego,

c) biura zapomóg i opieki nad rodzinami legionistów.

Tamże nabywać będzie można oficyalne listy strat.

Wszelkich informacyi dotyczących Legionów polskich zasięgnąć można codziennie między 9—1 po poł. oraz od 4—6 wieczorem.

Jakakolwiek akcya na rzecz legionistów polskich i pod ich firmą prowadzona w Warszawie, a więc akcya skarbowa odbywać się odtąd może jedynie za wiedzą i przy współudziale powyższej oficyalnej reprezentacyi Legionów oraz z aprobatą Dep. wojskowego N. K. N.

Krajowy Wydział Oświecenia. Centralny Komitet Obywatelski zważywszy, że zarówno założenie jak i organizacya Wydziału oświecenia m. Warszawy odpowiadają istotnym potrzebom narodu w tej chwili, uznał Wydział oświecenia m. Warszawy za Krajowy Wydział Oświecenia. Wszystkich członków zamianowanych przez K. O. m. Warszawy, delegatów od instytucyi i stowarzyszeń, oraz osoby, delegowane przez K. O. m. Warszawy Centralny Komitet Obywatelski uznał za członków Krajowego Wydziału Oświecenia.

Ze swej strony C. K. O. zamianuje referentów do zadań wychowawczo-szkolnych na prowincyi i ogólno-krajowych. Ci referenci stają się jednocześnie członkami Krajowego Wydziału Oświecenia i członkami odnośnych komisyj.

Komitet obywatelski m. Warszawy, powołując do życia Wydział Oświatowy m. Warszawy, zamianował osoby następujące na członków: Stanisława Bukowieckiego, pnią Górską, Jana Gralewskiego, Aleksandra Janowskiego, Maryę Kociatkiewiczową, Walentego Miklaszewskiego, Bolesława Miklaszewskiego, Józefa Pomorskiego, Władysława Przanowskiego, Franciszka Radoszewskiego, Pawła Sosnowskiego, Kacpra Tosio, Jana Zydlera.

Ze swego grona K. O. m. Warszawy delegował do W. O. m. Warszawy pp.: Ludwika Krzywickiego, Jana Lewińskiego, Samuela Dicksteina i Kazimierza Życkiego. Pozatem do wydziału należą: delegaci arcybiskupa warszawskiego, ks. Adolf Jełowicki i ks. Antoni Ciepliński, delegat wspólny zboru ewangielickiego i reformowanego, K. Tosio, delegat gminy żydowskiej dr Meyersohn. Delegaci stowarzyszeń nauczycielskich pp.: Bogdan Nawroczyński i Roman Wójcicki.

Co uchroniło Warszawę od większych strat? W liście z Warszawy, drukowanym w „Wiadom. Pol.“, znajdujemy na temat zniszczenia, dokonanego przez Rosyan, następujący szczegół:

„Rabunek dokonany został tylko wewnątrz gmachów historycznych i publicznych instytucyj. Złupiono Łazienki np. doszczętnie. Dworzec, gazownia, elektrownia, wodociągi nienaruszone. Tłomaczy się to nie względami dla miasta i jego mieszkańców, (przecież kilkodniowe strzały z Pragi na Warszawę bynajmniej takiej delikatności nie stwierdziły) lecz poprostu brakiem materyałów wybuchowych. Inżynier, któremu miano zalecić zniszczenie mostów, wygadał się z tem do ludzi, z niepokojem pytających o nine budowle: „A toż nam ledwie dynamitu na mosty wystarczy!“ i rozśmiał się przytem dobrodusznie.

Słomiane strzechy i drewniane budynki po wsiach i mieścinach płoną szybciej, przeto okolica zniszczona“.

* * *

Rok szkolny w szkołach początkowych i średnich w Królestwie ma się rozpocząć najpóźniej 4 września.

Żargonowy dziennik warszawski „Haint“ zamieszcza artykuł, którego autor stwierdza, iż ostatnie wydarzenia zastały **żydów** zdezorganizowanych. 300.000 żydów warszawskich jest bez organizacyi. Polacy — zdaniem autora — zorganizowali się podczas wojny doskonale, żydzi zaś zupełnie nie.

Z rozporządzenia władz niemieckich, stróże domów obowiązani są zamykać bramy domów o godzinie 10 wieczorem, zamiast jak dotychczas o 11-ej.

Ponieważ w Warszawie życie codzienne — wzorem Petersburga bardzo późno się zaczynało i późno w noc dopiero się kończyło, np. szkoły, urzędy, biura i inne instytucye zaczynały pracę najwcześniej o 9, a często o 10 lub później, więc „Kuryer Warszawski" proponuje, aby korzystając z obecnej chwili, gdy szkoły i urzędy nie są jeszcze czynne, a instytucye łatwo mogą się przyzwyczaić — rozpoczynać pracę codzienną o godz. 8 rano.

Z ostatnich chwil panowania rosyjskiego w Lublinie.

Z wydanej w Lublinie jednodniówki „Jutro", wydawnictwa lubelsko-siedleckiej organizacyi P. P. S., powtarzamy poniższy artykuł:

Już dwa tygodnie minęło od wejścia pierwszych ułanów .... a mam wrażenie, że to, co przeżywaliśmy, odbywało się kiedyś, bardzo już dawno...

P. O. W. — te trzy literki, z któremi nas wiąże tyle wspomnień — o tych, których popędzono w dalekie lodowate pola Syberyi...

Takie trzy zwyczajne literki, dla nas tak pełne znaczenia — dla innych może pusty dźwięk tylko!... P. O. W. (Polska Organizacya Wojskowa), ci nieliczni, którzy w warunkach niesłychanie uciążliwych, otoczeni zewsząd siłą wroga, na terytoryum zajętem przez niego, ośmielali się mu stawiać czoło i rzucać wyzwanie... Ba! organizować i przygotowywać ruch powstańczy zbrojny i, narażając się na zarzut zdrajców narodu psuć linie kolejowe, wysadzać mosty i t. p.

Dwa tygodnie tylko, a tak, jak gdyby lata minęły... Dwa tygodnie — a imiona tych, których już pośród nas niema, nabrały dla nas, którzyśmy pozostali, znaczenia prawie symbolicznego!...

Emil Brzozowski!... Artur!... — Może później jakiś bardziej skrupulatny historyk zanotuje, że kiedyś tacy byli i w okresie przygotowawczym, nie doczekawszy się walki orężnej, zginęli, lub w moc wroga wpadli!... A może imiona ich zginą i zawieruszą się w tej wielkiej falandze bezimiennych bohaterów, których już tyle w okresie niewolnym Polska wydała?

Emil!... — Komendant organizacyi wiejskiej! Członek oddziału lotnego! Zapalna, wichrowata, nie licząca się z niebezpieczeństwami i siłą wroga — głowa! Romantyk z usposobienia, o niepohamowanej, niecierpliwej, młodzieńczej żądzy czynu! Miał szczęście! Ile razy tylko wyjechał z jakiemiś poleceniami na robotę organizacyjną lub bojową, tyleż prawie razy „kropił". A „kropić" lubił i sposobności do tego nie unikał... Odznaczał się przytem żołnierskiem posłuszeństwem i sumiennością w wykonywaniu rozkazów!...

„Kropił"; więc w Chełmie zabił strażnika w przejeździe, wysłany do założenia organizacyi w Hrubieszowskiem. Organizacyę pomimo to założył. Po powrocie do Lublina „kropił" do strażnika na Granicznej w swem mieszkaniu; przy „robocie" kolejki wąskotorowej w Motyczu, na trakcie Kazimierzowskim...

Aż wreszcie nadszedł dzień, w którym otrzymaliśmy wiadomość, że tam, koło linii kolejowej, kozacy znieśli jakiemuś młodzieńcowi głowę i że się ów młodzieniec bronił i strzelał — bez skutku... I tyle! Nic więcej! Wywiady skrupulatne, jakieśmy się starali przeprowadzić, żadnych nowych szczegółów nam nie dały... Zginął, jak wielu innych — tylko nie w bitwie otwartej, nie wymieniony w żadnym rozkazie, nie umieszczony nawet w takiej zwyczajnej żołnierskiej liście strat! Nie doczekał się tej rozkoszy, o której tak marzył — iść z karabinem w ręku, pod dowództwem Piłsudskiego; iść i gromić Moskali... Trudno...

Drugi — Artur... Komendant miasta. Wzięty na ulicy, gdy szedł z komendantką organizacyi kobiecej, o godzinie 5 po południu, na dwa dni przed wejściem ułanów . . . Zdradzieckim sposobem schwytany z tyłu za ręce, powalony i tłuczony o bruk. Komendantce ob. H. udało się uciec.

Tegoż dnia jeszcze na parę godzin przedtem szliśmy, po aresztowaniach, które były w nocy, z rękoma na kolbach browningów, ulicą. I rozmawialiśmy o tem, że nie wolno nam długo czekać, że musimy, jako organizacya wojskowa, zareagować, że trzeba czynu i jeszcze raz czynu. I wydało mi się wprost nieprawdopodobnem na razie, gdy w jakieś pół godziny po jego wzięciu zakomunikowano mi o tem... Dać się wziąć z bronią... Nie módz jej użyć pomimo rozpaczliwych wysiłków i wściekłego szamotania... I być wywiezionym na dwa dni przed wejściem Legionów... Na dwa dni przed wejściem... Czy może być większa tragedya?

Spotkałem go na drugi dzień o godzinie 11 rano, gdy szedł na czele dziesięciu innych, pod silnym konwojem, dzwoniąc kajdanami... I spojrzeliśmy sobie w oczy po raz ostatni... Czy możecie sobie wyobrazić, co mówi takie ostatnie pożegnalne spojrzenie?... Ja wyczytałem rozpacz i dumę, nakaz pomsty i błysk nadziei... Byłem sam...

Na drugi dzień postanowiliśmy urządzić „generalne kropienie" żandarmów, szpiclów i posterunków policyjnych...

Wejście strzelców uczyniło to zbytecznem.

Litwin.

Wojna z Rosyą.

Ofenzywa sprzymierzonych przeciwko wołyńskiemu trójkątowi twierdz.

Zaledwie wojska generała Puhalla rozpoczęły swą ofenzywę ku Łuckowi, gdy dowiedzieliśmy się o upadku tej twierdzy. Przy zdobyciu Łucka wzięto ogromne łupy. Samej mąki skonstatowano 30.000 worków. Na północnem skrzydle frontu galicyjskiego poczynili sprzymierzeni nowe postępy. Linia obronna Radziechowa została przełamaną i Rosyanie musieli cofnąć się aż do Styru. W okolicy tej toczyły się zacięte walki. Główny atak nastąpił na froncie, mającym szerokości około 20 kilometrów między Toporowem a Złoczowem. Wojska sprzymierzonych zdobyły sobie dostęp do linii nieprzyjacielskiej po obu stronach linii kolejowej Lwów—Brody. Po gwałtownej, krwawej walce wyrzucono Rosyan także z przyległego odcinka. Padły także silne, znakomicie ufortyfikowane pozycye na wschód od Złoczowa. Wraz z zajęciem Zborowa Rosyanie stracili znów znaczną część kolei, prowadzącej do Tarnopola. Po zdobyciu zachodniego brzegu Styru zajmowany jeszcze przez Rosyan północny skrawek wschodniej Galicyi zmniejszył się do minimum. Nad Strypą toczą się jeszcze zacięte walki o przejścia przez rzekę. Ogromne siły rosyjskie skoncentrowane na tym froncie stawiają rozpaczliwy opór.

Niemiecka ofenzywa nad Dźwiną.

Według doniesień dzienników londyńskich, Rosyanie zamierzają opuścić Wilno bez oporu. Niemcy zwrócili się obecnie ku Dźwinie, a celem ich jest Ryga. Prawdopodobnem jest, iż na tym placu boju rozegrają się w najbliższych dniach interesujące wypadki. Dotychczasowy zastój w walkach pochodził stąd, iż Niemcy zajęci byli przywróceniem połączenia między wschodnio-pruskiemi a rosyjskiemi kolejami, aby zapewnić sobie dowóz amunicyi dla wojsk. Prasa angielska pisze, iż nowa energiczna działalność Niemców na tym terenie wskazuje, iż zamierzają oni rozpocząć pochód na Petersburg. Będzie to jednak rzeczą trudną, ponieważ z początkiem jesieni cały kraj między Narwią a Dźwiną staje się zupełnie nie do przebycia. Niemcy w Kurlandyi mają bardzo silną artyleryę — przeszło 2000 dział — co wskazuje, iż chcą oni rozpocząć tam jakieś wielkie operacye.

Opróżnienie Grodna.

Dzienniki angielskie donoszą, iż po opróżnieniu przez Rosyan Brześcia Litewskiego z całej rosyjskiej linii obronnej pozostała tylko twierdza Grodno, która obecnie także będzie opróżnioną. Władze rosyjskie rozpoczęły już opróżnianie twierdzy.

Przeciwko osobnemu pokojowi w Rosyi.

Dzienniki włoskie donoszą, iż wielki rosyjski przemysłowiec i prezydent fabryk amunicyi Riabuszynskij na wiadomość o pogłoskach, jakoby Rosya miała zawrzeć osobny pokój — oświadczył, iż ludzi, którzyby byli zdolni do takiego czynu, należy, jego zdaniem, m o r d o w a ć. Rosyanie cofną się za Ural, lecz nigdy osobnego pokoju nie zawrą!

Rosyjskie klasztory podczas wojny.

Większa część prasy rosyjskiej krytykuje ostro obojętne stanowisko klasztorów rosyjskich wobec strasznej klęski, jaka grozi Rosyi. — Liczba zakonników i zakonnic w Rosyi wynosi około 90.000, z których połowa zdolną jest do pracy. Lecz, pominąwszy tylko poszczególne wypadki, w których klasztory na rozkaz św. synodu musiały urządzić u siebie szpitale, nie pracują one zupełnie nad tem, aby usunąć nędzę w kraju. Wśród sanitaryuszów i sióstr miłosierdzia niema prawie zupełnie zakonników i zakonnic.

Klasztory rosyjskie nie ofiarowały też ani grosza, ze swych olbrzymich kapitałów, które już w roku 1859 wynosiły 14 milionów rubli, a które przecież wyciągnęły z ludzi. Pojęcie o bogactwie klasztorów może dać fakt, iż same tylko ich posiadłości ziemskie wynoszą 800.000 dziesięcin (dziesięcina = 7200 m. kw.). Olbrzymie też dochody mają klasztory z hotelów, targów, połowu ryb itd. Klejnoty przy obrazach świętych w dwóch tylko klasztorach: nowgorodzkim i petersburskim mają wartość 30 milionów rubli.

Białowieska puszcza.

Z opisu Białowieskiej puszczy K. W. Wójcickiego przytaczamy następujące dane:

Puszcza Białowieska przypomina ogromem swoim starodawne puszcze polskie i dawnego Mazowsza. Puszcza ta w gubernii grodzieńskiej ciągnie się na mil siedm wzdłuż, a sześć w poprzek. Leży od Grodna o mil 13, od Prużan o 3, od Brześcia o 8, od Bielska o $4^1/_2$ mili. Mniejsze miasteczka w obwodzie jej są: Szereszew, Kamieniec Litewski, Orla, Narew i Kleszczele.

Pod względem hydrograficznym puszcza Białowieska zawiera wiele wody, którą dostarcza Wiśle za pośrednictwem Narwi i Bugu; albowiem leży pomiędzy rzekami Białą, Lśną i Narwią, z których dwie pierwsze płyną od północy ku południowi, ostatnia zaś od południa ku północy.

Narewka, odnoga Narwi, wypływa ze środka puszczy z błota Nikor, dzieli się na dwie prawie równe części, płynie przy wsi Białowieży i po wyjściu z puszczy na północnej stronie o sześć wiorst za nią, wpada do Narwi za miasteczkiem tegoż nazwiska.

Narew bierze początek z bagien, w lasach prywatnych z puszczą graniczących, łączy się z Bugiem około Serocka i pod imieniem tylko Narwi wpada do Wisły pod twierdzą Modlinem.

Rzeka Lśna, powiększona wodami rzeki Białej, wpada do Bugu pod miasteczkiem Pratulinem na granicy Królestwa.

W straży leśniańskiej bierze początek mała rzeczułka Leśna, łącząca się na brzegu puszczy z Białą; ta ostatnia wychodzi z majątku Opola, płynie przy Królowym Moście, wpada do Lśny, a potem z nią razem do Bugu, o $1^1/_2$ mili od Brześcia Litewskiego.

Wszystkie rzeki i strumienie mają spad bardzo nieznaczny, miejscami tworzą błotniste rozlewy i wyspy trzciną porosłe, albo rozdzielają się na tyle odnóg, iż częstokroć między niemi trudno jest rozróżnić główne koryto. Grunt w puszczy rozmaity: zarastający wrzosem i samą sosną, jest piaszczysty, około $^1/_4$ całej powierzchni; tam, gdzie się sosna z innemi miesza drzewami, w głębszych tylko warstwach pia-

szczysty i kamienisty, w ogólności zaś równy. W stronie tylko północnej, w straży narewskiej, w uroczysku Moreńska Hrada, gdzie od Narwi ciągną się w rozmaitym kierunku długie i znaczne pagórkowate wydatności, poprzedzielane moczarami i bagniskami, grunt bagnisty i błotnisty 1/12 część puszczy zajmuje, a największą jej część stanowi lekki, urodzajny czarnoziem i próchnica.

Dowodem tego jest wielka rozmaitość w mieszaninie drzew liściowych, najpiękniejsza wegetacya i mnóstwo łąk, bujną trawą pokrytych, z których corocznie zbierają do 10.000 wozów siana, gdy drugie tyle, zarosłych krzakami, stoi kosą nietykanych. Dlatego w puszczy Białowieskiej mogą się utrzymać zwierzęta, tak wiele potrzebujące paszy, jak żubry.

Z miasta i z kraju.

Aprowizacya miasta. Jak się dowiadujemy, gmina miasta Krakowa otrzymała pozwolenie na sprzedaż znaczniejszej ilości mąki z zapasów miejskich. Sprzedawaną będzie mąka pszenna i żytnia. Kilka wagonów tej mąki rozsprzeda magistrat ludności, resztę zaś piekarzom. Sprzedaż mąki dla publiczności rozpocznie się po 15 b. m. o czem magistrat osobno zawiadomi.

Początek roku szkolnego. Wpisy do szkół ludowych i wydziałowych trwają w dalszym ciągu. Egzamina wstępne do niższych klas szkół średnich odbywały się wczoraj, a egzamina do klas wyższych szkół średnich odbędą się dzisiaj. W niektórych szkołach ludowych rozpoczął się rok szkolny nabożeństwami w kościołach. Dziś rozpoczyna się rok szkolny w szkołach średnich.

Szczepienie ospy. Magistrat zawiadamia rodziców, których dzieci nie są jeszcze szczepione, iż w bieżącym miesiącu będzie się odbywać bezpłatne publiczne szczepienie w lokalu miejskim przy ul. Podzamcze l. 30. Szczepienie odbywać się będzie od godziny 4 po południu w następujących dniach: 4, 11, 15, 18, 22, 25 i 29 września.

Komplety gimnazyalne, kursa przygotowawcze do egzaminów i kursa językowe. Po całorocznej przerwie zaroiły się znowu ulice Krakowa rzeszami młodzieży, spieszącej do szkół. Dla niejednego z pośród nich rok ubiegły był rokiem przymusowych wakacyi, to też z radością dążą teraz do progów szkoły, ciesząc się, że przecież nie przyjdzie tracić jeszcze i drugiego roku.

Niestety jednak, niewiele tylko szkół jest w możności otworzyć garnącej się młodzieży podwoje własnego budynku. Większość musi korzystać z gościny, udzielonej im przez szczęśliwe posiadaczki własnego lokalu. Brak odpowiedniego pomieszczenia łącznie z brakiem sił nauczycielskich, z których znaczna większość znajduje się w szeregach armii, zmuszają szkoły do ograniczenia zapisów i do zniesienia „paralelek". Setkom młodzieży grozi więc znowu utrata drugiego roku szkolnego. Chcąc zaradzić temu ciężkiemu stanowi rzeczy, grono profesorów szkół średnich otwiera z dniem 15 września komplety poszczególnych klas gimnazyalnych. Dobór ich, zarówno jak i te okoliczności, że ilość uczniów w komplecie nie ma przenosić 20-tu stanowi gwarancyę pewną, że młodzież będzie przygotowaną gruntownie i z łatwością potrafi w roku przyszłym złożyć egzamin do odpowiedniej klasy wyższej szkoły publicznej.

Prócz kompletów poczczególnych klas będzie prowadzony i nadal dwuletni jednoroczny kurs przygotowawczy do matury, który umożliwi młodzieży starszej zdobycie świadectwa dojrzałości. Łącznie z tymi kursami prowadzone będą kursa języków nowożytnych, których znajomość jest palącą potrzebą. Zgłoszenia na wszystkie wyżej wymienione komplety i kursy przyjmuje się przy ul. Zielonej l. 5, parter, między godz. 6—7 wieczór codzień z wyjątkiem niedziel i świąt.

Z miejskiej szkoły gotowania i gospodarstwa domowego (Pędzichów 13). Wpisy na wszystkie kursa trwają tylko do soboty 4 t. m. włącznie.

Z pogotowia ratunkowego. Wczoraj rano pośliznęła się na podwórzu jednej z realności przy ul. Szlak p. Marya Linka i złamała rękę. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza. Pogotowie ratunkowe musiało w ostatnich dwóch dniach interweniować w 26 wypadkach.

Ze Lwowa. W ostatnich dniach powrócili do Lwowa po całorocznej prawie nieobecności, spędzonej na wychodźtwie, panie: Irena Bohuss-Hellerowa, Amalia Kasprowiczowa, Irena Trapszo i kapelmistrz Lehrer.

W sprawach miasta wysłano do Szwajcaryi p. Dulębiankę, która podczas inwazyi rosyjskiej była pomocnicą prezydenta Rutowskiego i jego prawą ręką.

Cholera we Lwowie już wygasa. Onegdaj po raz pierwszy wywieszono na lwowskim szpitalu cholerycznym białą chorągiew na znak, iż tego dnia nikt w nim nie umarł na cholerę.

Dzięki staraniom miejskiego zakładu aprowizacyjnego znikły już obawy, iż może brakować w mieście jakichkolwiek produktów żywności. Do magazynów zakładu nadeszło znów 6 wagonów mąki, pół wagonu masła duńskiego i wagon cukru.

Z powodu wyższych obecnie cen materyałów, służących do wyrobu gazu i większych kosztów robocizny, zarząd miasta podniósł od 1 września cenę gazu.

Zakaz wywozu środków żywności we Lwowie został zniesiony z tem ograniczeniem, że nie można wywozić jeszcze tylko mąki, chleba, zbóż, mięsa, bydła, wędlin i tłuszczów w ilościach większych ponad 10 klg.

W tych dniach nadszedł do Lwowa transport 10 wagonów węgla dąbrowieckiego, a niedługo nadejdą też transporty węgla z Jaworzna.

Jan Płótnicki zawiadamia swoją rodzinę w Wiedniu, Lwowie, Stanisławowie i Kałuszu, że żyje i jest w niewoli rosyjskiej. Adres do niego: Płótnicki Jan, Kriegsgefangener, Irkutsk, Zairkutnyj Gorodok, Rosya, Syberya.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 13.